

**Recenzja**  
**rozprawy doktorskiej**  
**ks. mgr lic. Waldemara Piotra Dziedziny SMA**  
**pt.**  
**„Wiara jako odpowiedź na objawienie Boże w publikacjach**  
**Josepha Ratzingera (Benedykta XVI)”,**  
**napisanej pod kierunkiem**  
**ks. prof. dr hab. Mariana Kowalczyka.**  
**Komputeropis, Warszawa 2022, ss. 281.**

„Wiara jest bardzo osobistym aktem człowieka, który realizuje się w dwóch wymiarach. Wierzyć to przede wszystkim znaczy uznać za prawdę to, czego do końca nie ogarnia nasz umysł. Trzeba przyjąć to, co Bóg nam objawia o sobie, o nas samych i o otaczającej nas rzeczywistości, także tej niewidzialnej, niepojętej, niewyobrażalnej. Ten akt przyjęcia prawdy objawionej poszerza horyzont naszego poznania i pozwala dotrzeć do tajemnicy, w której zanurzona jest nasza egzystencja. Jednak zgoda na takie ograniczenie możliwości rozumu nie przychodzi łatwo. I tu wiara jawi się w swoim drugim wymiarze: jako zaufanie osobie – nie zwyczajnej osobie, ale Chrystusowi. Ważne jest, w co wierzymy, ale jeszcze ważniejsze, komu wierzymy”

Benedykt XVI, Pielgrzymka do Polski,  
Homilia na krakowskich Błoniach, 28 maja 2006 r.

**1.**

Te słowa, wpisane w motto niniejszej recenzji, zostały wypowiedziane 16 lat temu na naszej ojczystej ziemi. Stanowiły one zresztą *clou* tamtej krakowskiej homilii a i całej pielgrzymki do Polski poświęconej właśnie teologalnej cnocie wiary, jej treściom dogmatycznym i egzystencjalnym, w kontekście pierwszej dekady XXI wieku. Zwróćmy uwagę w tym cytowanym fragmencie papieskiej homilii na typowe dla Benedykta XVI połączenie elementów katechetyczno-dydaktycznych (porządek, definiowanie, wyjaśnienie) z parenetyczno-egzystencjalnymi (podkreślenie misteryjności fenomenu wiary, zachęta do życiowej więzi z Chrystusem). Jest to charakterystyczna dla Benedykta XVI synteza

elementów przedmiotowych z podmiotowymi. Która to synteza jest mocno podkreślona w różnego typu konkluzjach recenzowanej dysertacji.

Zaznaczmy jeszcze w tym miejscu, że Rok Wiary (11 października 2012 r. – 24 listopada 2013 r.), *Lumen fidei* (encyklika „na cztery ręce”, 29 czerwca 2013 r.), a wcześniej właśnie pielgrzymka do Polski (25–28 maja 2006 r.) pod hasłem „Trwajcie mocni w wierze” (por. 1 Kor 16,13; Flp 1,27; Hbr 4,14), z której pochodzi cytowana wyżej wypowiedź Papieża – to największe i najgłośniejsze wydarzenia pontyfikatu Benedykta XVI poświęcone problematyce wiary. I przejdźmy teraz do recenzowanej rozprawy.

Ks. Dziedzina takim oto cytatem z jednego z Ratzingerowych „kazań z Pentling” zaczyna istotną część swojej dysertacji, bo taką jest bez wątpienia „Zakończenie”. Pisze za bohaterem swoich badań: „Wiara jest najważniejsza. Przez wiarę, jak mówi święty Paweł, Bóg mieszka w nas” (s. 261). Dlaczego to „wiara jest najważniejsza” (zauważmy i podkreślmy: jeśli tak jest, to i waga tej dysertacji jest wielka), zdaniem Benedykta XVI i autora rozprawy? Jakie argumenty za tym przemawiają?

Otóż dlatego, wyjaśniam Ratzingerem, że „dla Boga nie istnieje inna droga ocalenia człowieka poza tą właśnie”: *scandalum fidei, humilitas fidei*. Skandaliczna jest tu pokora wiary, bo przecież „pole działania” wiary nie zapewnia poznającemu (wierzącemu) żadnego wewnętrznego kontaktu z prawdą, w tym sensie, że to, co poznajemy przez wiarę, jest nam dane „tylko” przez wiarę (nie inaczej), to znaczy: nie staje się to wewnętrzną naszą własnością, my tego nadal nie „wiemy”. Oto bolesna pokora wiary... Po co to wszystko? – pyta Ratzinger za Augustynem. I dlaczego tak a nie inaczej, nie pewniej, nie jaśniej? „Ponieważ człowieka nie można spotkać nigdzie indziej jak tylko w byciu zagubionym [...], Bóg może go znaleźć dopiero wtedy, gdy podaży za nim w głębinę jego słabości. I to właśnie dzieje się w wierze”<sup>1</sup>. Niezwykła to odpowiedź... I mocny argument za wielką wartością zamieszczonych w rozprawie badań.

## 2.

Bo o tym właśnie jest dysertacja ks. Dziedziny w swojej najgłębszej warstwie, jak ją rozumiem. Jest to praca o tym, co najważniejsze – o wierze. Bezpośrednio o wyjątkowym miejscu wiary w teologicznym dziele J. Ratzingera/Benedykta XVI, a pośrednio i docelowo – o wyjątkowym miejscu wiary w życiu chrześcijanina, Jezusowego ucznia, dla którego jest ona

---

<sup>1</sup> Lud i dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele. Rozprawa doktorska oraz inne opracowania nauki św. Augustyna i teologii Ojców Kościoła (Opera Omnia, t. 1), red. pol. K. Góźdz, M. Górecka, tł. W. Szymona, Lublin 2014, s. 77–78.

drogą ocalenia, jak o tym czytamy w doktorskiej dysertacji młodego Ratzingera (patrz: wyżej).

I taki jest też najgłębszy cel rozprawy: zbudowanie czegoś na kształt teologicznej syntezy tych wszystkich pism i ich poszczególnych wątków, które w wielkim dziele teologicznym Ratzingera dotyczą bezpośrednio i pośrednio tematyki wiary. Dziedzina podkreśla – i trzeba nam się z tą tezą zgodzić – że „wiara stanowi bazę teologii niemieckiego uczonego, ona scala całe jego nauczanie” (s. 10). Dziedzina idzie jeszcze dalej, pisze mianowicie, że wiara odzwierciedla „styl życia Josepha Ratzingera, późniejszego papieża Benedykta XVI, świadcząc o tym, że jego teologia nie była oderwana od rzeczywistości, lecz z niej wynikała. Widać w niej rys augustiański. Podstawą myśli teologa jest personalizizm, dlatego tak często mówi on o wierze, jako spotkaniu, międzyosobowym dialogu” (s. 10).

I to właśnie w swej dysertacji, na wielu poziomach, ks. Dziedzina analizuje, opisuje i interpretuje a w końcu i syntetyzuje: temat wiary „w publikacjach Josepha Ratzingera (Benedykta XVI)” [jak czytamy w tytule dysertacji], wiary aspekcie doktrynalnym i egzystencjalnym (nierozzerwalnie związanymi: patrz wyżej), poruszając się w przestrzeni tak teologicznodogmatycznej jak teologicznofundamentalnej. Bo taka też, szeroka, obejmująca obie te subdyscypliny teologiczne, jest przestrzeń usytuowania publikacji teologicznych autora „Wprowadzenia w chrześcijaństwo”.

Ks. mgr lic. kan. Waldemar Piotr Dziedzina SMA właśnie temu fascynującemu zagadnieniu poświęcił 281 stron swojej doktorskiej monografii. Jej rozmach budzi podziw i uznanie recenzenta. Prawie trzysta stron gęstego tekstu, z rzetelną faktografią, żmudną pracowitością, dokładną kwerendą bibliograficzną w tle. Wystarczy prześledzić uważnie warstwę przypisów i 25 stron bibliografii, by wiedzieć o czym w tej chwili piszę – każda teza Dziedziny znajduje swoje uzasadnienie w (f)aktach bibliograficznych. Lecz jeszcze istotniejszy jest rozmach wewnętrzny tej rozprawy: erudycyjny, intelektualny, duchowy. A także skala i format problemu, z którym się mierzy.

### 3.

Więc ks. Dziedzina to wszystko zbiera, czyta, porządkuje. I – nade wszystko – filtruje przez pryzmat swojej *quaestio* (patrz: ww. problem dysertacji).

W tym właśnie miejscu recenzji trzeba podkreślić, że rozprawa jest oparta na strukturze dobrego (zasadnego) planu. Pięć rozdziałów stanowi tu pięć filarów dysertacji: 1 – pierwszy prezentuje kilka wymiarów rozumienia rzeczywistości wiary, m.in. w aspekcie jej rozumności, relacyjności, współczesności, inkulturacyjności itp. itd. Jest to wszechstronny

opis pojmowania pojęcia, pojmowania obecnego na kartach dzieła teologicznego J. Ratzingera/Benedykta XVI. 2 – drugi jest z kolei zebraniem tego, co w pismach Ratzingera znajdujemy na temat relacji „wiara – teologia”; to zresztą temat na osobną dysertację, sądząc tu znajdujemy zasadnicze rysy tego ważnego wzajemnego odniesienia. 3 – trzeci został w całości poświęcony tradycji w jej relacji do objawienia i wiary; jest to rozdział o wyraźnie bonawenturiańskim kolorycie, co jest zgodne z drogą teologiczną Ratzingera. 4 – czwarty, bodaj najciekawszy teologicznie i badawczo, zawiera próbę zmierzenia się z oryginalnym rysem teologii Ratzingera w tej dziedzinie, rysem polegającym m.in. na tym, że wiara jest tu w zasadzie „inną postacią” nadziei (a także miłości). Istota tej fuzji zasadza się na radykalnym chrystocentryzmie wiary chrześcijańskiej a to oznacza, że wiara utożsamia się w swym najgłębszym, istotnym punkcie z bezwarunkową miłością. „Wierzyć bowiem w [...] Chrystusa” – pisze Ratzinger we *Wprowadzeniu w chrześcijaństwo* – znaczy po prostu „uczynić miłość treścią wiary, tak żeby na tej podstawie móc wręcz powiedzieć: miłość jest wiarą”<sup>2</sup>. Czyli też: nie ma sprzeczności między tym, że wiara chrześcijańska w swej istocie zawsze chciała być nie czym innym, jak tylko (!) rozumieniem, „kim i czym był właściwie ten Jezus”<sup>3</sup> a twierdzeniem, że wezwanie miłości jest wymogiem tej właśnie wiary<sup>4</sup>, która „rozumie sercem”. Wiara jest nadzieją na miłość, po prostu. I tym jest Jezus Chrystus. 5 - stanowi *clou* całej dysertacji, jest jej przedłużeniem w kościelną *praxis* – próbą odpowiedzi na pytanie: jak wierzyć, jak żyć, co robić, by wiarę skutecznie przepowiadać (dzisiaj).

Metoda pracy (s.11-12), złożona i wielostopniowa – bez zarzutu. Generalnie łączy ona dwa podstawowe elementy: pozytywny (analityczny i systematyczny) oraz spekulatywny. Z jednej strony autor dysertacji dokonuje tego, co warsztatowo należy zrobić w pracy doktorskiej, tzn. analizuje, zestawia, opisuje, interpretuje i syntetyzuje. Z drugiej zaś „naśladuje” Ratzingera, idąc tropem autora „Mojej wiary” (najnowsza, z 2022 roku, publikacja na ten temat) i uprawiając charakterystyczną dla wielu pism Ratzingera hermeneutykę wiary (Biblia + patrystyka + liturgia + osadzenie interpretacji we współczesności). W każdym razie na tym poziomie - metodycznym i metodologicznym – mamy tu do czynienia z pracą na pewno solidną. Dysertacja wciąga czytelnika w samo centrum tego, co w dzisiejszej teologii najbardziej żywotne i palące. Prowadzi całość dywagacji w stronę odkrywczą i pożyteczną zarazem: ku perspektywom, możliwościom i ukazaniu warunków rozwoju teologii w intelektualno-duchowej przestrzeni

<sup>2</sup> Wprowadzenie w chrześcijaństwo, tł. Z. Włodkowska, Kraków 2006 (wyd. 3), s. 216.

<sup>3</sup> A. Nichols, *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tł. D. Chabrajska, Kraków 2006, s. 168.

<sup>4</sup> Wprowadzenie..., s. 216.

(po)nowoczesności. Czyż jest bowiem coś istotniejszego dla teologii – jako takiej a współczesnej być może szczególnie – jak fundamentalna dla przyszłości Kościoła problematyka *fides*, od której w każdej z epok istnienia i rozwoju chrześcijaństwa zależało przecież wszystko, a która i dzisiaj jest *quaestio fundamentalis, stantis et cadentis theologiae et Ecclesiae*?

#### 4.

Autor problemu widzi, stawia pytania, próbuje przyglądać się złożonym kwestiom cierpliwie i – na ile to możliwe – wszechstronnie. Rozprawa jest spójna, logiczna, strukturalnie domyślana do końca, do samej puenty. Język jest tu przejrzysty, perswazyjny, komunikatywny. Jest to zarazem język ścisły, erudycyjny, gęsty, dobrze dookreślający daną kwestię i jej niuansy, zdolny do daleko idącej precyzacji problemu. Jest to też język – jak to w tego typu pracach bywa nierzadko – ulegający wpływowi języka tekstów badanego autora. Ale ponieważ język Ratzingera jest integralnie połączony z treścią jego teologii, a nadto jest to język bogaty – w wielu sensach tego przymiotnika – dzieje się to bez szkody dla „planu wyrażania” (*signiffee*, powiedzmy to korzystając z narzędzi strukturalizmu) dysertacji, a wręcz przeciwnie: z korzyścią dla niego. Bardzo też rzeczowy – potwierdzający trafnym przypisem każdą tezę, każdą ważniejszą myśl. Generalnie: Dziedzina panuje nad językiem.

Z rzeczy najważniejszych i zarazem najbardziej pozytywnych.

Rozprawa ma imponujący zasięg, jest tworzona (na poziomie kwerendy, analiz, samego pisania, ostatecznej redakcji, gromadzenia i porządkowania bibliografii – czegoż to Dziedzina nie pozbiarał i nie poukładał chronologicznie, merytorycznie, frazeologicznie itp. itd.) z ogromnym – jak na doktorską dysertację (a miałem – na terenie samej teologii – z kilkoma setkami ich do czynienia, jako promotor, recenzent, członek komisji doktorskich i uczestnik publicznych obron; stąd też wiem, co tu piszę) – rozmachem. Szczególny podziw budzi kwerenda źródłowa.

#### 5.

Teraz uwagi różnego typu i znaczenia, wynotowywane podczas lektury (ufam, że pożytecznej dla recenzenta) dysertacji.

Rozprawa pełna jest udanych podsumowań, syntez. To ważna umiejętność: nie tylko analizować źródła, ale postawić następny krok, w stronę wniosku, syntezy.

Jako wieloletni badacz pism J. Ratzingera/Benedykta XVI uważam, że ks. Dziedzina naprawdę wiele rozumie z tej wielkiej teologii. I piszę to bez taniego protekcjonizmu. To

bardzo trudne, wieloaspektowe dzieło i łatwo odczytać je naskórkowo. Dziedzina idzie w głąb.

Choć – co zastanawiające – rzadko (prawie wcale) korzysta z tekstów prawdziwie krytycznych wobec teologii Ratzingera. Krytycznych tak ze strony liberalno-lewicowej (tu jest wielki wysyp krytyki, od końca lat 60-tych po dzisiejsze ataki za rzekomy brak radykalizmu w walce z kościelną pedofilią), jak ze strony prawicowej (tak ją z uproszczeniem nazwijmy), od Schmausa w latach 50-tych, przy okazji habilitacji młodego Ratzingera, po najnowsze teksty Pawła Lisickiego (polecam zwłaszcza „Dogmat i tiara”). Nie uważam tego za duży błąd (bo może to temat na prace większe niż doktorska), ale uważam za zastanawiające właśnie, a świadczące choćby o tym, że praca jest wybitnie źródłowa i unikająca polemik, których ujście jest póki co jeszcze niezbyt jasne.

Tak jak merytorycznie praca nie budzi w zasadzie zastrzeżeń (można się z czymś nie zgadzać, uważać jakąś tezę za błędną, ale to dobre prawo doktoranta – stawiać kroki w nieznanym, odkrywać za cenę błędzenia), tak jej strona formalna nie jest doskonała. Zbyt wiele literówek, zdarzają się niezborności stylistyczno-gramatyczne. Krótko mówiąc: przed publikacją w formie książkowej (a co do zasadności wydania takiej publikacji nie mam żadnych zastrzeżeń) dysertacji przydałaby się jej solidna korekta i adiustacja.

Pewnym problemem tej rozprawy są również przydługawe cytaty z dzieł Ratzingera we wnętrzu korpusu rozprawy. To problem wszystkich badaczy tego dzieła (łącznie ze mną), może największego teologicznego dzieła przełomu XX i XXI wieku: bo znajdujemy tu rzeczy tak świetnie domyślane i wyrażone, że jakkolwiek komentarz wydaje się niepotrzebny, albo też uważamy, że komentarz mógłby je zaciemnić bądź zniekształcić. Wystarczy więc odkryte zacytować... Ale jednak nauka polega na analizie/interpretacji, nie wystarczy sążniste cytaty (mówię to nie tylko do ks. Dziedziny, ale również do siebie).

Znakomite są (tak, świadomie i odpowiedzialnie użyłem tego przymiotnika) uwagi na temat dzisiejszych wcieleń gnozy („Diagnoza Ratzingera”, s. 54-63). A także krótki punkt dotyczący „współczesnych podejść do teologii” (s. 113-117). Oba te fragmenty pracy świadczą o dobrym „wczytaniu się” autora w meritum Ratzingerowej teologii.

Bardzo dobre jest też zakończenie pracy. Krótkie, treściwe, z przesłaniem, które streszcza wartość teologii Ratzingera niebywale trafnie: „w ten sposób uprawiana teologia [jak w przypadku JR/BXVI – przyp. JSz] ma niezwykle ważne zadanie w harmonijnym rozwoju nauk oraz wiary”. Właśnie: to jest ta dwutorowość, której służy wielkie dzieło Benedykta XVI: tak nauce (naukom), jak wierze chrześcijańskiej. Nazwane „w punkt”.

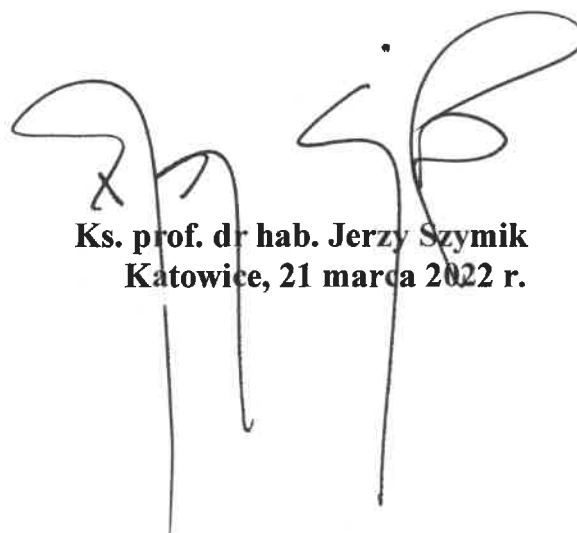
6.

Teraz kilka problemów-pytań, zaczynajmy akademickiej dyskusji, którą jesteśmy winni uczestnikom publicznej obrony doktorskiej dysertacji:

1. Jakie cechy współczesności wyodrębnia/opisuje Benedykt XVI uzasadniając tezę, że w naszej epoce wierzyć jest wyjątkowo trudno?
2. Czy jest możliwa teologia uprawiana przez agnostyka bądź ateistę? Jak brzmiałaby odpowiedź Ratzingera? Jak brzmi odpowiedź Doktoranta? Proszę o obie.
3. Jakie wnioski/rady wynikają z dysertacji dla Kościoła epoki globalnej pandemii i wojny na Ukrainie. Jak głosić wiarę w Trójjedynego temu i takiemu światu? Proszę o kilka propozycji wynikających z Ratzingerowych pism.

7.

Na koniec chcę raz jeszcze wyraźnie i jasno podkreślić, że w moim, recenzenta przekonaniu, dysertacja doktorska ks. mgr lic. kan. Waldemara Piotra Dziedziny SMA tak pod względem merytorycznym jak formalnym spełnia wszystkie wymagania stawiane tego typu pracom z zakresu teologii i zasługuje na wysoką ocenę oraz może być podstawą do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



**Ks. prof. dr hab. Jerzy Szymik**  
**Katowice, 21 marca 2022 r.**